№ 44 (Rok Czwarty.) MAGAZYN POWSZECHNY. (Drugie Półrocze.) 1837.

WŁADZA ODRADZANIA UTRACONYCH CZŁONKÓW.



(TRYTON PSTRY.)

Do kilku ogólnych rysów, w jakich staraliśmy się czytelnikom naszym, przedstawić niektóre, z licznych sił przyrodzenia, co w tajni jego pracując, zadziwiającym skutkom dają początek; a szczególniéj z tych, których działanie objawia się pod nieskończenie bogatémi postaciami świata żyjącego: dodać jeszcze zamierzamy krótką wzmiankę, o jednym z działaczów ekonomii zwierzęcéj, którego wpływ rozległy i godne podziwienia wypadki, w całym obszarze organizacyi ziemskiéj, w rozmaitym stopniu rozwinione, na jaw występują. Władza, o któréj mówimy, jest tak nazwana *siła odradzania utraconych członków;* istota jéj na tém zależy, iż uszkodzone lub całkowicie odjęte członki jestestwa żyjącego, a mianowicie zwierzęcia, na nowo wykształca, lub też całkiem tworzy. Zadziwiająca ta własność, jest bezwątpienia, jedném z najmędrszych urządzeń natury: wiémy, o ile zbieg przyjaźnych okoliczności koniecznym jest do zachowania wątłego bytu rośliny lub też zwierzęcia; znamy mnóstwo niebezpieczeństw tym słabym istotom grożących, łatwo więc pojąć możemy smutne następstwa, jakimby organiczne twory uległy, gdyby Najwyższa Mądrość téj cudownéj siły im odmówiła: bez niéj, świat żyjący liczne ponosząc szkody, przedstawiałby obraz kalectwa, niedostatków, zwyrodniałości, słowem, powszechnego cierpienia. Każdy nad rzeczą bacznie się zastanawiający, i nawykły drogą myślenia z wypadków wyprowadzać przyczyny, łatwo poznać może, iż branie pokarmów i ich przyswajanie, jest niejako główném i jedyném narzędziem, którego ta dobroczynna władza, w działaniach swoich używa. Nadto, ze względu na obecność téj siły, ważne upatrujemy różnice, pomiędzy tworami przyrodzenia i sztuki istniejące; albowiem, gdy najsłabsza roślinka, najmniejsze zwierzątko, ową siłą w wysokim nadane są stopniu; z drugiéj

strony, najmisterniejsza i najdoskonalsza z dzieł ludzkich machina, nie jest w stanie sama przez się skierować zwichnionego kierunku najmniejszéj cząstki swojéj, gdy ta odbywania czynności swéj odmówi; a tém bardziéj nie może odrodzić strzaskanego kołeczka lub złamanéj sześcierni; tą własnością, kunsztmistrze dzieł swoich obdarzać nie mogą; posłuszna nieziemskiemu mistrzowi, jego tylko rozkazy wypełnia.

Po bliższém zastanowieniu się nad tą cudotworną siłą, przekonywamy się w końcu, że chociaż niéma żadnego organicznego jestestwa, któreby jéj zupełnie pozbawione było, jednakże nie we wszystkich ona z równą rozwija się mocą; i że w ogólności, im twory niższe w organizacyi zajmują miejsce, im są prostsze, tém siła odradzania utraconych członków w wyższym okazuje się stopniu; przeciwnie zaś, im stworzenie w budowie swojéj staje się doskonalszém, tém bardziéj téj władzy ścieśnia się działanie. Jakoż, człowiek, to arcydzieło przyrodzenia, i wszystkie jestestwa, co się budową swoją do niego zbliżają, siłę tę w najniższym posiadają stopniu; gdy naodwrót, najmocniéj działającą widzimy ją, w płazach, owadach, skorupiakach, mięczakach, pławach, robakach, wymoczkach i zwierzo-krzewach; jak np. w wielu gatunkach jaszczurek, raków, gwiazd morskich, dżdżowników, ślimaków, polipów i t. d. Taki siły téj podział, nowym jest dowodem, nieskończenie mądrego w rozrządzeniach swoich przyrodzenia; albowiem, darząc doskonalsze stworzenia wyższémi zdolnościami umysłu, rozwijając w nich ducha potęgę, już tém samém dało właściwy im środek, do zachowania swego bytu, i ochronienia go od szkód i kalectw rozmaitych.

Przypatrzmy się nieco bliżéj niektórym istotom wziętym z królestwa zwierzęcego, posiadającym tę siłę w najmocniejszém rozwinieniu. Na początku umieszczona rycina przedstawia *Trytona, pstrym* zwanego *(triton punctatus v. salamandra punctata)*. Ciało tego zwierzęcia, które wielkością jaszczurki pospolitéj nieprzechodzi, jest zwierzchu jasno kasztanowatéj, pod spodem zaś czerwonéj barwy; całe drobnémi, okrągłémi, czarniawémi plamkami upstrzone; podczas wiosny na grzbiecie samca pokazuje się wystający, drobno ząbkowany, grzebień. Gatunek ten zwierzęcia należący do gromady *plazów*, i policzony do rzędu *jaszczurkowatych*, słynie z nadzwyczajnéj mocy odradzania utraconych członków. Weźmy go, i utnijmy np. jednę nogę, tuż przy samym tułowiu: tak skaléczonego wrzućmy do sadzawki, w któréj go złowić każdego czasu pewni bydź możemy; po upływie dni ośmiu, znajdziemy na miejscu odjętego członka kolankowaty wyrostek, ten po kilku dniach kształt nogi przybierać już zaczyna, i wyraźnie odróżnimy w nim ramię, łokieć i stopę, w któréj po krótkim czasie i palce się rozwiną. W końcu po przejściu miesiąca, jeżeli tylko ciepła sprzyjała pogoda, tryton nasz odzyska nogę, do piérwszéj, jak dwie krople wody do siebie, podobną: kości, muskuły, arterye, żyły, nerwy i ścięgna, wszystko to doskonale się wykształci. Jeżeli chcielibyśmy bydź okrutnymi, to możemy zwierzęciu też samą nogę odciąć powtórnie, a ona na nowo, po krótkim przeciągu czasu odrośnie. Owszem, dwie, trzy i wszystkie cztéry nogi razem odjąwszy zwierzęciu, o śmierć go bynajmniéj nieprzyprawimy, lecz przeciwnie, ujrzémy z czasem, toż samo zwiérzę na cztérech nowych pełzające nogach. W początkach mniemano, iż ta władza odradzania członków, jedynie do samych nóg się ogranicza; późniejsze jednak doświadczenia, niesłuszność takiego wniosku, dostatecznie wykazały. Albowiem, wyjąwszy nawet oczy trytonowi, obaczymy późniéj, jak cudowną tą siłą podniecana organizacya, nowe, przeszłym zupełnie podobne utworzy. Wypadek ten bajeczności sięgać się zdaje, a jednak nie jest najdziwniejszym, jaki z tego zwierzęcia otrzymać możemy. Wyjmijmy np. mózg jemu. U wszystkich doskonalszych zwierząt, a szczególniéj u człowieka, mózg jest najdelikatniejszą częścią wewnętrznego organizmu; można go nazwać korzeniem wielkiego drzewa nerwów, którego gałęzie po całém ciele się rozchodzą; jest on siedliskiem ostateczném całéj czułości zwierzęcéj; najlżejsze jego uszkodzenie, w doskonalszéj organizacyi, najsmutniejsze za sobą prowadzi następstwa. Za niém idzie: głuchota, utrata mowy, letarg, paraliż a w końcu śmierć sama; z tém wszystkiém w naszym trytonie tego niepostrzeżemy. Otworzywszy mu czaszkę ostrém narzędziem, i mózg z niéj wyjąwszy, jeżeli go wrzucimy do właściwego mu żywiołu, do wody; nawet w stanie takiéj skaleczałości, żyć nieprzestanie. Co większa, niektórzy z badaczów przyrodzenia upewniają, że nawet samo urznięcie głowy, życia go niepozbawi. Jakkolwiek to ostatnie podanie, do rzędu bajek odniesiemy, z tém wszystkiém, niesłychana moc żywotna tego zwierzęcia niemniéj na podziwienie zasługiwać będzie. Podobnémi doświadczeniami, na tych zwierzętach wykonywanémi, Spallanzani szczególniéj się zajmował.

Drugiém zwierzęciem, w wysokim stopniu siłą tą obdarzoném, mniéj jednak od trytona, jest żółw'. Temu także, chociaż po dłuższym nieco czasie, odcięte odrastają członki. *Żółw' ziemny (testudo graeca)*, pomiędzy innymi swego pokrewieństwa płazami, największą władzę odradzania członków, i niewymownie wytrzymałe życie posiada. Zwiérzę to pospolicie około siedmiu cali jest długie; mocno wypukła jego tarcza misterném mozaikowém ubarwieniem się odznacza; mieszka zaś w Grecyi, Dalmacyi, południowéj Francyi, Sardynii i Afryce. Temu to właśnie żółwiowi, przed niedawnymi czasy, francuzki badacz przyrodzenia, otworzywszy czaszkę, mózg wyjął. Po takiém okaleczeniu, które w istocie jest okropne, i na naganę by zasługiwało, gdyby nie w widokach nauki było zrobione, żyło jeszcze zwierzę w ogrodzie swego właściciela przez kilka miesięcy, gdzie w końcu zimowe mrozy śmierć jego przyspieszyły.

Nieszukajmy przykładów téj cudotwornéj siły w odległych krainach, znajdziemy je i w bliższém siebie sąsiedztwie. Znajomy jest nam mały *Ślimak leśny (helix nemoralis)* co w niektórych miejscach, jak np. w Niemczech, zjadaniem liści drzew rozmaitych, znaczne niekiedy wyrządza szkody: znaleść go możemy na drzewach, łąkach, krzewach i w wielu innych miejscach. Zwierzątko to, pomimo całéj swéj nikczemności, moc odrastania postradanych członków, w najwyższym stopniu posiada. Podejdźmy go wówczas, gdy niepodejrzéwając obecności nieprzyjaciela, bezpieczny ślimak, z wysuniętą głową i wyciągnionymi na przód mackami, zwolna pełznie po ziemi; ujmijmy go, i natychmiast ostrym nożem odetnijmy mu głowę. W mgnieniu oka, skaléczone zwierzę, z bólu i cierpienia do swojego przenośnego wciśnie się mieszkania, i tylko płyn lépki i kleisty sączyć się zacznie; ten, zwolna wysychając w powietrzu, utworzy rodzaj zasłony, która od brzegu do brzegu ujście muszli zasklepi, i w témże samém miejscu, do ziemi ją przytwierdzi.— Sądzićby należało, iż się już wszystko z tém zwierzęciem skończyło. Weźmy go jednak w takim stanie, i przenieśmy na inne miejsce, gdzieby od silnych pędów powietrza, nagłych zmian pogody, jako też wysuszających promieni słońca, osłonioném było. Czekajmy cierpliwie, gdyśmy ciekawi, co się z niém dziać będzie. Przez dni 14 lub 20, zostaje nasz ślimak w takim zupełnie stanie, w jakimeśmy go przynieśli, żadnego ruchu, najmniejszego śladu życia, tak dalece, iż gotowiśmy mniemać, że zwierzę istotnie umarło: czekajmy jednak — przez ten czas cały, w zasklepionéj muszli, odbywają się tajemnice przyrodzenia, dla oczu naszych zakryte; a to, cośmy mówiąc o trytonie, w szereg baśni policzyli, musimy w końcu umieścić w rzędzie prawd oczywistych, że tak powiem, dotykalnych. Albowiem po upływie wyżéj oznaczonego czasu, zaczyna się, w początkach wprawdzie nieznacznie, daléj jednak i daléj coraz to wyraźniéj, ślimak nasz poruszać. Jakaś ciecz wodnista na zewnątrz w końcu przenika, i oswobadza domek jego, z owéj kleistéj i stwardniałéj massy; w końcu ujście konchy całkowicie się odkrywa, i zamknięte zwierzę wysuwa z niéj pomału głowę, podnosi macki, i w postaci zupełnie do piérwszéj podobnéj, oczom badacza się przedstawia. W tak ożywionéм zwierzęciu, napróżno będziemy szukali różnicy odrodzonéj głowy, napróżno upatrywać będziemy najmniejszego śladu tego miejsca, gdzie nielitościwe ostrze się przesunęło.

(*Dokończenie nastąpi.*)

ANGLIA W ROKU 1835.

(CIĄG SZÓSTY.)

Przed rozpoczęciem koncertu, miałem jeszcze dosyć czasu przypatrzyć się budowie teatru. Scena nie jest tak széroka, ani całość tak wielka, jak gmachu Opery w Berlinie; w przecięciu jednak, znajduje się pięć rzędów lóż, czyli miejsc, jedno nad drugiém; dla orkiestry są tylko dwa rzędy siedzeń; reszta sali do parteru należy, który się podwyższa stopniowo, przezco stojący od przodu, mniéj daleko zasłaniają dalszym, niż po innych teatrach: z téjże przyczyny loże parterowe bliżéj sceny są tylko i nierościągają się daléj; natomiast, naprzeciwko sceny, na parterze, urządzone są osobne siedzenia, zastępujące loże parterowe. Ku scenie, co dwie kolumny, znajdziesz loże tak jak w Berlińskiéj Operze, lecz powierzchownie mniéj piękne; zdaje się iż je blachą, i blacharz pokrywać musiał. W głębi loż piérwszego piętra, są jeszcze urządzone wyżéj mniejsze loże któreby u nas musiały wystawać na korytarz, lub podług budowy przednich loż, wydawałyby się zupełnie niepodobnémi do urządzenia. Ścianki loż i poręcze mają tło koloru czerwonego, na którym ozdoby złote i białe. Przegrody pomiędzy lożami są tak lekkie i cienkie, jak w naszym teatrze Komedyi; dla miłośników

jednakże samotności, jest kilka loż zamkniętych: królewskiéj loży nie masz. Parter cały zapełniony ławkami, z których każda opatrzona jest poręczem. Oprócz wielkiego kandelabru we środku, znajdują się pomiędzy lożami piérwszego i drugiego piętra, pomniejsze ścienne świeczniki, światło składa się nie z lamp, lecz świéc woskowych. Na parterze (przeciw zwyczajowi paryzkiemu) siedzą i damy. Wreszcie, przybita jest wielka tablica, na któréj czytać można główny cel zgromadzenia i zalecenie teatru publiczności, włoską retoryką napisane w następujących wyrazach: — „*A grand selection of ancient and modern music, presentig a combination of the most eminent talent ever introducet in one evening in the national theatres*" — ten napis brzmi wprawdzie nakształt wywołania jarmarcznego, lecz za to, za 3 1/2 szylingi, usłyszysz więcéj muzyki, niż w Berlinie za podwójną cenę. Koncert rozpoczął się zaraz po siódméj, a skończył po północy; może ci się czas ten za długim wyda, osobliwie że go wraz z tobą bez muzyki przechodzić będę.

Część piérwsza — wyjątki z Messyasza.

1) Uwertura — Orkiestra lepsza niż w akademii śpiewania, mniéj dobra, niż w naszéj operze Berlińskiéj. Adagio milsze, spiewniejsze, dłużéj przetrzymywane niż w Berlinie, a przez to samo już oddane lepiéj, moim zdaniem. — Fuga dobrze wykonana: stara partytura Händla z małémi wyjątkami, bez dodatków, wielce mi się podobała; przewaga smyczkowych instrumentów, sprawiała mi większe, lecz spokojniejsze, i mógłbym rzec świętsze wrażenie.

2) „Pociecha" — i „Doliny" śpiewane przez pana Hoobs: głos tenorowy miły i dobrze wypracowany, nie dosyć jednak silny i dźwięczny.

3) Chór — „Chwała Panu" — Głosy basowe i tenorowe, nierównie doskonalsze od składających nasze chóry; alt przeciwnie i dyszkant daleko słabsze, śpiéw jednak altem mężczyzn, wydatniejszy jest niż u nas. Dyszkant składał się z dziesięciu dziéwcząt i tyluż chłopców, a zatém, za słabo był osadzony; w ogólności usunięcie, a przynajmniéj mniejsza znacznie ilość głosów żeńskich, nadaje zwykle chórom pewną ostrość i oziębłość: zresztą jednak, wszystko szło punktualnie, silnie i żywo; osobliwie bas się odznaczał.

4) — „O ty! co szczęście zwiastujesz" arya odśpiewana przez Miss Cawse; nie wiele duszy, ale śmiały, dobrze wyrobiony alt, daleko pewniejszy niż panny Brambilla.

5) — „Lud błąkający się w cieniu" odśpiewane przez pana Seguin, pięknym, silnym basem. Instrumenta dęte, raz tylko ku końcowi użytémi były.

6) — „Dziécię nam się narodziło", na powszechne żądanie, dwa razy odśpiewane.

7) — „Śmiało! córko Syonu" wykonane przez panią Hockhausen. Głos jéj do wzniosłych kompozycyi Händla niedosyć duży i pełny; zresztą czysty, przyjemny i dobréj szkoły.

8) — „Zkądże te pogan krzyki" dobrze odśpiewane przez pana Seguin.

9) — „Nie zostawisz go w grobie" śpiewane przez panią Hockhausen.

10) — „Halleluja" silnie i śmiało wykonane.

Nastąpić miał duet śpiewany przez pannę Grizi i Rubiniego; lecz ten ostatni sam jeden się ukazał i rozpoczął aryą z Don-Juana: *Il mio tesoro intanto* — ale powstał taki zgiełk i wołanie ogólne: Grizi, Grizi! że pan Rubini po długiém wahaniu się odszedł, a po krótkiéj chwili wystąpił dyrektor i oznajmił, że panna Grizi jeszcze nie przybyła; aby zatém publiczność raczyła tymczasem słuchać śpiewu pana Rubini; na nowo więc zaczął aryą, zadowolnienie tak było ogólne, iż ją dwa razy śpiewać musiał. Głos jego, jest tenor nadzwyczajnie mocny, albo raczéj baryton, połączony z fistułą; żaden z naszych śpiewaków nie wyrównywa mu w sile i łatwości, lecz przesadza cokolwiek w nowym, Mozartowskim sposobie śpiewania, co mi się nietrafném wydaje.

Oddział drugi — wyjątki ze stworzenia świata, Haydna.

11) Wstęp — Chaos — bardzo dobrze i z należytém cieniowaniem oddane.

12) Dziewięć rozmaitych aryj i chórów.

Po drugim akcie, pan Iwanoff śpiewał aryą Rossyniego z Othella; głos piękny, lecz nienaturalność i nadużycie nowéj włoskiéj metody, do najwyższego stopnia posunięte.

Część trzecia — Pot-pourri.

13) — Uwertura z Wilhelma Tell. Żałośne, fantazyjnie ułożone *pasticio*, dwa razy (wyjąwszy część drugą), odegrać musiano.

Wystąpił znowu dyrektor, tłómacząc się w licznych wyrazach, iż z powodu słabości pana Tamburini, muszą zajść niektóre odmiany.

Wykonano jeszcze siedm sztuk z oper Rossyniego i Marcadante, i, ulubiony śpiew Szwajcarski oddany przez pannę Grizi, Miss Cawse, panią Hockhausen; panów Rubini, Iwanoff, Seguin i Lablache. Głos panny Grizi jest pełny i dźwięczny; przechodzi dobrze z głębokich tonów, do wysokich, posiada wiele wprawy, siły, i (o ile tu bydź może) umiarkowania głosu: należy ona niezaprzeczenie

do piérwszego rzędu śpiewaczek współczesnych, ja jednakże, przenoszę talent pani Malibran. Czy Grizi jest i dramatyczną śpiewaczką, o tém się przekonać nie miałem jeszcze zręczności. Lablache, posiada jeden z najpotężniejszych basów, jaki mi się kiedykolwiek słyszeć zdarzyło i oddaje — *largo al factotum*, w Cyruliku Sewilskim, z niezrównaną doskonałością. — Jakkolwiek sztuka ta pojedyńczo wzięta, zasługuje na pochwały, słysząc koleją wszystkie siedm wyjątków, z siedmiu oper Rossyniego, przekonywamy się, iż geniusz w nich jest podobny i słaby, ozdoby zawsze też same, a melodye nie dramatyczne i zbyt często powtarzane; co za rozmaitość przeciwnie i jak właściwy odcień, w każdéj operze Mozarta!

Tak więc za siedm złotych usłyszałem trzydzieści, a z powtarzaniami trzydzieści pięć sztuk, nie rachując recitatiwów. Zaiste, nie zbyt drogo opłacona zabawa; chociaż prawdę mówiąc, podzielenie téj muzyki na dwa wieczory, wydałoby ją w korzystniejszém jeszcze świetle i więcéjby przyjemności sprawiło. Oklaski brzmiały co chwila tak silnie i długo, iż śpiewaczki i śpiewacy Niemieccy słysząc je, mogliby uznać ziomków swoich zupełnie nieczułemi, i powiedzieć nam, jak pani Dewrient „w waszych żyłach, rybia krew płynąć musi."

Uważałem, iż tego wieczora wszyscy kompozytorowie Niemieccy, piérwszeństwo nad innémi otrzymali; i wróciłem do domu zadowolniony z koncertu, w którym wiele pięknéj i dobrze wykonanéj słyszałem muzyki.

17 *Kwietnia.*

Wczoraj postanowiłem sobie, wypocząć przez dzień cały; a niebo samo przychyliło się do spełnienia zamiaru mego, gdyż do zimna i gęstéj wilgotnéj mgły, przyłączył się jeszcze deszcz ze śniegiem, a to w takiéj obfitości, iż zaledwie odbydź mogłem konieczny po mieście obieg, do ateneum, muzeum i na obiad. Za talara, dano mi czysty rosół, beefsteck z jakąś wyborną jarzyną podobną do szpargielu, lecz delikatniejszą, a którą często mi się tu jadać i widywać zdarza; daléj łososia, budyń ryżowy, chléb i czarkę ale. Obiad ten, droższy jest niżli u niektórych restauratorów w Paryżu, lecz tańszy jak w Berlinie: a że przykre powietrze wczorajsze zmuszało do użycia mocniejszych trunków, wieczorem więc, roztrząsając w domu stan ubogich w Anglii, przyprawiłem sobie zarazem szklankę ogrzewającego ponczu, z gorącéj wody, chery i cukru, którym to sposobem zrobiony, lepszy jest niż z rumem i cytryną. Do herbaty, nie mogę jeszcze przywyknąć, lecz napiszę o niéj cokolwiek. Podług doniesień dziennika „Westminster rewiew", z kwietnia 1835 roku; od czasu jak monopoliczny handel z Chinami, kompanii indyjskiéj powierzonym został, zniżyła się cena herbaty, a konsumpcya wzrosła. Coroczne jéj spożycie, wynosi w Anglii do cztérdziestu milionów funtów, w Rossyi 6 1/2 milionów, w Hollandyi 3 — w Niemczech 2 — we Francyi tylko 250,000 — w Ameryce północnéj 10 milionów funtów — w posiadłościah Angielskich w Ameryce 1 milion — w Indyach Brytańskich 1 — w Brytańskiéj Australii 250,000 — w ogóle do 64 i pół miliónów funtów, albo raczéj dodawszy pół miliona na resztę krajów Europy, 65 milionów funtów. Jakąż od 200 lat postrzegamy różnicę we względzie działalności handlu, potrzeb i stosunków z dalekiémi krajami, gdy przypomniemy sobie, iż przed dwoma wiekami nikt jeszcze nie pijał herbaty. Czy zdrowie ludzkie zyskało na tém? możnaby wątpić; to jednak pewna, iż herbata poprawiła obyczaje, o ile zastąpiła zbytnie używanie trunków gorących, i byłaby bardzo dobrą, gdyby nie przebierano miary w jéj użyciu. Przedaż tych 65 milionów funtów, przynosi Chinom do 28 milionów talarów dochodu. Co za skarb dla tego narodu! Obawiać się jednak można, aby przez udzielone staréj kompanii Indyjskiéj piérwszeństwo, nie wzbronili wolnego handlu i wywózki z kraju. Próby uprawiania herbaty w Jawie, Brazylii i inszych miejscach, nie udały się nigdzie prawie: główną zawadą ma bydź niepodobieństwo sprzedawania jéj gdziekolwiek tak tanio jak w Chinach. Dzisiaj jest tylko pięć plantacyj téj rośliny w ogromnym kraju Chińczyków, grunt na to obrany jest górzysty, i nie wydaje żadnego zboża. Herbata rodzi tak obficie, iż nietylko zabraknąć by jéj nie mogło, lecz owszem więcéjby jeszcze dostarczano, gdyby tego wymagała potrzeba; i tak Anglija w 1700 roku, zabrała 100,000 funtów, w 1800, 20 milionów funt:, a w 1835, — do 77 milionów, bez żadnéj prawie zmiany w cenie towaru. Zielona i czarna herbata, są tylko gatunkami jednegoż rodzaju rośliny, i wyradzać się mogą na jednym krzaku; najlepsze i najdroższe są pączki wiosenne, najpodlejszy zaś gatunek jest ten, co się zbiera po czwarty raz do roku, w jesieni. Czarna herbata tańszą jest od zielonéj, i mniéj działa na nerwy ludzkie, niektórzy jednakże przywykają łatwo do téj ostatniéj. Z owych 65 milijonów funtów herbaty, jest może 50 milijonów czarnéj, a zaledwie 15

zielonéj. Chińczycy, wszystkie narody Azyatyckie i Rossyanie, nie piją wcale prawie zielonéj herbaty; Anglicy, do cztérech części czarnéj, mięszają piątą zielonéj; Amerykanie zaś do dwóch zielonéj, jednę trzecią czarnéj. Już w 1660 roku, nałożono w Anglii podatek od herbaty zastosowany do ilości spożycia, a jednak mało znaczny: co dowodzi, iż wtenczas jeszcze nie w każdym domu gotowano herbatę rądlami dla całéj familii, lecz używano jéj tylko w takim stosunku, jak dzisiaj piwa lub wódki; stopniowo wzrastał podatek od herbaty, a nakoniec podniesiono go tak wysoko, iż przewyższa wartość towaru, to jest, przynosi więcéj niż sto procentów. Przekładano i dowodzono nieraz, iż lepiéj byłoby bezwzględnie na gatunki herbaty, od każdego równe cło nałożyć; lecz plan ten nie został doprowadzony do skutku, z powodu, iż przezto cena lepszéj herbaty którą kupują możniejsi, byłaby za niską, gorszéj zaś, używanéj przez uboższych, za wysoką.

19 *Kwietnia.*

Nieraz w listach moich, pochwaliłem się i nie bez przyczyny, żem w Londynie w krótkim czasie wiele bardzo widział, i dużo się nauczył; by jednak nie obudzić w tobie zawiści, lub poniżyć zalet i własności naszego kraju, muszę wspomnieć i o doznanych przykrościach: klimat tutejszy, głównym ich jest dla mnie źródłem, o ilem to uważał od przybycia mego aż do tego dnia. Widzę wprawdzie słońce, lecz nie w postaci złotéj, ognistéj tarczy; i owszem, gdy za pomocą ogromnych bogactw, wszystko się tu niejako pozłocić daje, ono jedno traci przyrodzoną świetność i ukazuje się czerwone, jak miedzianny trojak, lub białe jak srebrny grosz pruski. Powietrze nie jest tu jak we Włoszech przejrzyste, podnoszące świéżość każdego koloru; gęsta atmosfera ogranicza bardzo szczupły dla oka obręb, a cokolwiek dalsze widoki, zupełnie pokrywa. Ciężkie mgły brzemienne wodą, a które tu zwykle panują, sprawiają wraz z powietrzem pewien rodzaj drażliwości nerwów i przeziębienia, o jakich w Berlinie ani wyobrażenia nie mamy. Suchy dzień mroźny, jest bez porównania zdrowszy od takiego piwnicznego zimna i wilgoci; do tego jeszcze drzwi i okna choć lepsze niż w Rzymie, nie są tak dobrze jak u nas opatrzone. „My tego niepotrzebujemy" powiadają Anglicy: chciałem się sprzeczać, lecz głos tak mi drżał od zimna, że mówić nie mogłem. Pomimo ogromną ilość węgli ziemnych, którą pochłaniają kominki, nigdy powietrze w pokoju nie jest równém, ani umiarkowaném; nieraz gdy po największéj pracy, dmuchaniu, rozgrzebywaniu popiołów, uda mi się wreszcie duży rozniecić ogień, to stojąc koło niego boję się spłonąć żywcem, gdy już w drugim końcu pokoju, parę z ust idącą widać za odetchnieniem; jeśli znowu pozwolę żeby płomień zagasł, niezwykle wielki otwór kominka wyciągnie natychmiast resztę ciepła z pokoju.

Wszystkie te kłopoty z ogniem nikną zupełnie w muzeum, bo tam dla usunięcia ich zapewne, nie palą wcale; przynajmniéj nie odkryłem dotąd nigdzie, żadnego śladu kominka, ni ciepła; nogi mi też lodowacieją, pomimo wełniannych pończoch, a ręce muszę co chwila do kieszeni chować, by się cokolwiek rozgrzały; ztąd nieznośny ból zębów, z całą téj choroby dokuczliwością i dziwactwami: zaczynają mię boléć za najmniejszém zimnem, a każda zmiana na cieplejsze powietrze, na nowo cierpienie sprowadza. Kiedy siedząc w muzeum, wezmę (zwyczajem dzieci) zlodowaciały palec do ust, dla uśmierzenia buntowniczego zęba, natychmiast wiatr zaczyna powiéwać papierem moim tak mocno, iż pisać nie mogę; jeżli zaś postanowię trzymać go ręką na stoliku, zapominając o zębach, to muszę prawdziwie nietylko chléb mój łzami obléwać, lecz jeszcze wśród łez zbiérać literackie moje skarby. Dzisiaj zęby spokojnie się zachowują, lecz za to przeklęty klimat wlazł mi w nogę, iż zaledwie od bólu chodzić zdołam.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NOWE DZIEŁA.

1) *Żywoty Świętych Pańskich, Męczenników i Ojców Kościoła.* w Warszawie, w drukarni J. Glücksberga, księgarza szkół publicznych w Król. Polskiém. 1837. — w 4ce Tom II. Zeszyt I. i IIgi, z rycinami.

W rozmaitych pismach perjodycznych, a mianowicie w *Archiwum Teologiczném* wydawaném w Poznaniu, w *Tygodniku Petersburskim*, w *Panoramie Literatury krajowéj i zagranicznéj* i t. d. umieszczone były nader chlubne zdania o niniejszém dziele. Niemniéj

zaszczytnym jest sąd o niém cenzury ksiąg duchownych w Archidyecezyi Warszawskiéj przez JWJX. Arcybiskupa Metropolitę Warszawskiego zatwierdzony. Rozbiór i uwagi nad tém dziełem umieścimy w jednym z dalszych numerów Magazynu Powszechnego; teraz poprzestajemy na doniesieniu o wyjściu dwóch piérwszych zeszytów tomu drugiego, podobnież jak piérwszy na pięknym papierze, z ozdobnémi rycinami. Znajdują się tu Żywoty z piérwszéj połowy miesiąca marca, jako to: ŚŚ. Albina biskupa, Dawida arcybiskupa, Heleny cesarzowéj, Kunegundy cesarzowéj, Kazimierza królewica Polskiego, Fryderyka opata, Adryana i Eubula męczenników, Kolety panny, Heleny albo Jolanty księżny Kaliskiéj, Tomasza z Akwinu, Jana Bożego, Franciszki wdowy, Czterdziestu męczenników w Sebaście, Eulogiusza i Grzegorza Wielkiego Papieża i Doktora Kościoła.

2) *Skorowidz miast gubernijalnych, obwodowych, powiatowych, twierdz, oraz innych znakomitszych miast, miasteczek i t. p. osad, w Cesarstwie Rossyjskiém i Wielkiém Księstwie Finlandzkiém; z wykazaniem odległości Warszawy od miast głównych, w wiorstach. Warszawa* 1837. — w 8ce str. 46.

Wcale użyteczna książeczka dla pragnących mieć wiadomość, w jakiéj gubernii lub obwodzie w Rossyi leży które miasto, miasteczko, twierdza i t. d. Przy miastach gubernijalnych i obwodowych oznaczona jest ich odległość od Warszawy. Najbardziej oddalone są: Petropawlowski port, miasto okręgowe w Kamczatce, wiorst 13,703 3/4; Ochock, miasto obwodowe, wiorst 10,303 3/4 i Jakuck, podobnież miasto obwodowe, wiorst 9,357 3/4.

3) *Zasady sztuki Położniczéj dla niewiast téjże sztuce się oddających, przez* Felixa Pfau *nauk wyzwolonych i filozofii doktora, chirurga i akuszera, ces. król. zwyczajnego professora publicznego teoryczněj i praktycznéj sztuki położniczéj, piérwszego akuszera w zakładzie położniczym szpitalu powszechnego, członka fakultetu filozoficznego i byłego dziekana w uniwersytecie lwowskim. We Lwowie, Stanisławowie i Tarnowie, nakładem Jana Milikowskiego* 1838. (drukiem Breitkopfa i Härtela w Lipsku). — w 8ce str. VIII i 286.

Dzieło to zaczyna się od wstępu obejmującego wykład ważności sztuki położniczéj, tudzież przymiotów i obowiązków akuszerek w ogólności; składa się zaś ze dwóch części. Piérwsza naucza o ciele ludzkiém w ogólności, a w szczególności o tych częściach ciała niewieściego, które akuszerce jak najdokładniéj znać należy, tudzież o brzemienności, porodzie i połogu, odbywających się wedle porządku naturalnego; druga część o rozmaitych zboczeniach ciąży, porodu i połogu od porządku naturalnego, tudzież o niektórych niemocach nowonarodzonych dzieci. Dodatek zawiera rzecz o niektórych obowiązkach akuszerki, a mianowicie o zachowaniu się jéj we względzie religijnym, o zachowaniu się przy nagłéj śmierci ciężarnéj rodzicielki lub też nowonarodzonego dziécięcia, wreszcie o zachowaniu się w okolicznościach sądowych.

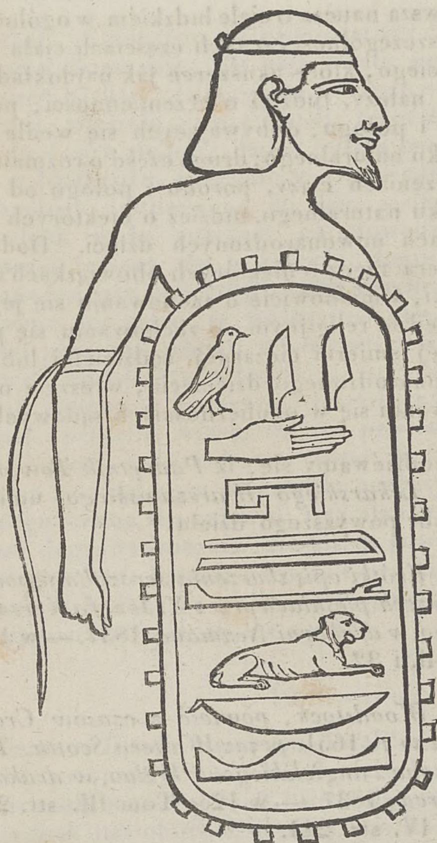
Spodziéwamy się, iż *Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego* umieści rozbiór powyższego dzieła.

4) *Krótki opis zburzenia Jerozolimy, poema we trzech pieśniach przez X. Józefa Korsaka. Wilno, w drukarni Neumana.* 1837. — w 16ce str. III. i 32.

5) *Woodstock, powieść z czasów Cromwella w r.* 1651. *przez Waltera Scotta. Tłumaczona z angielskiego. Wilno, w drukarni Dworca*, 1837. — w 12ce Tom III. str. 279. Tom IV. str. 244.

O dwóch piérwszych tomach donieśliśmy już w Nrze 36 Magazynu Powszechnego.

6) Nowy *Kalendarz Powszechny* na rok 1838 na wzór najsławniejszych Almanachów zagranicznych wydany. (rok 4ty), zawiera w sobie oprócz wiadomości stanowiących właściwie Kalendarz, następujące artykuły oryginalne: Przysłowia rolnicze, miejsce Kalendarza u ludu zastępujące, p. K. Wł. Wójcickiego; — O gwiazdach spadających, według Olbersa; — Przepisy praktyczne robienia werniksów i pokostów p. T. Rybickiego; — Zasady uprawy lasów wysokopiennych; — Krótka wiadomość historyczna o hypotekach w Królestwie Polskiém; — Poprawa (powieść); — Gospodarstwo wiejskie; — Upominek czyli poradnik użyteczny w gospodarstwie domowém; — Jarmarki znaczniejsze krajowe i zagraniczne; — Tabella odchodu i przychodu poczt w Warszawie; — Tabella wykazująca długość dnia, czas wschodu i zachodu słońca, początek świtu, koniec zmierzchu i t. d.



ROBOAM, KRÓL JUDZKI.

W drugiéj księdze *Paralipomenon*, rozdziale XII czytamy, że Sesak król Egyptu za panowania Roboama króla Judzkiego najechał Jeruzalem, złupił świątynię Pańską, i królestwo to hołdowniczém sobie uczynił. W dziejopisach greckich i rzymskich żadnego śladu téj wyprawy nie znajdujemy, bo oni do późniejszych daleko należą czasów: brakło nam zatém dotychczas na świadectwach udowodniających wspomniony wypadek. Dopiéro uczony badacz Champollion, w egipskich zwaliskach w Karnaku wyśledził imię faraona Szeszonk; a na ścianach wystawionego przezeń pałacu znalazł wyobrażony jego tryumf. Tu Farao prowadzi królów trzydziestu przeszło zwyciężonych narodów przed obraz swego bożyszcza, któremu składa dziękczynienia; między témi królami znajduje się wizerunek, który tu umieszczamy; napis wyczytał Champollion słowy: Jondaha Malek, to jest król Judzki. Że zaś Roboam jedynym był królem Judy, którego Sesak zwyciężył, wielkie jest przeto podobieństwo do prawdy, że wizerunek niniejszy przedstawia tegoż króla. Jego fizyognomia właśnie na szczególną zasługuje uwagę i domysł ów potwierdzać zdaje się; wyznać jednak trzeba że czytanie hieroglyfów i ich wyjaśnienie, wielu jeszcze wątpliwościom ulegają.

w WARSZAWIE, w DRUKARNI J. GLÜCKSBERGA, KSIĘGARZA SZKOŁ PUBL., ULICA MIODOWA N. 482.